

## ROMUALD BOGUSŁAWSKI

Romuald Bogusławski

kl. I licealna przyrodnicza [?]

I Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa w Siedlcach

Siedlce, 18 czerwca 1946 r.

### Jak uczyliśmy się w czasie okupacji

Do Siedlec przyjechałem [w] 1939 r., a w rok później zapisałem się [na] komplety. Z początku było nas kilkunastu, lecz później ze względów bezpieczeństwa podzielono nas na dwie grupy. Przeciętnie każdy komplet liczył ośmiu uczniów. Komplety prowadził pan prof. Wojewódzki oraz sześciu innych profesorów. Należy tutaj wspomnieć o tym, z jakim poświęceniem pracowali oni, przechodząc nieraz po kilka razy z jednego końca miasta na drugi, w czasie ciężkiej zimy.

Jeżeli chodzi o warunki materialne, to były one dla mnie osobiście dość ciężkie. Ojciec mój dostał się do niewoli, a pozostała tylko moja matka i starszy brat, który zresztą też kończył na kompletach klasę drugą licealną. Ja pomagałem w ogrodzie, który dzierżawiliśmy.

Stosunek okupanta do kompletów był zdecydowanie wrogi. Złapanie na gorącym uczynku grupy „przestępców” groziło karą wywiezienia do Niemiec lub obozu. Toteż zabezpieczaliśmy się przed złapaniem, jak tylko było można najlepiej. Zresztą nie tylko w trakcie godzin lekcyjnych, które odbywały się po południu, groziło złapanie i wywiezienie – to groziło w każdej chwili i w każdym miejscu. Łapanie na ulicach nie była niespodzianką. Ile to razy zdarzało się, że zawiadamiano nas, gdyśmy się uczyli, że w tym i tym czasie ma być blokada oraz rewizje mieszkań lub coś podobnego. Wówczas pojedynczo wysuwaliśmy się z mieszkania i z książkami schowanymi pod kurtką i rozbiegaliśmy się na wszystkie strony.

Z początku lekcje odbywały się tygodniowo u kolegów w prywatnych mieszkaniach, lecz później, gdy i to przestało być pewne, uczyliśmy się każdego dnia gdzie indziej. Ponieważ musieliśmy mieć jakieś dokumenty, byliśmy zmuszeni chodzić raz w tygodniu do szkoły rolniczej, w której nauka była zresztą tylko fikcją.

Mniej więcej w ten sposób wyglądała nauka w czasie okupacji. Kompletły dały możliwość skończenia zaczętej już przed wojną nauki oraz kształcenia młodzieży dorastającej. Gdyby kompletów nie było, to wówczas w społeczeństwie wytworzyłaby się luka, którą by było bardzo trudno zapełnić, poświęcając wiele czasu oraz wytężonej pracy. I dalej jeszcze: wielu młodych, nie mając oparcia w szkole, uległoby łatwemu spaceniu. Jeżeli chodzi o naukę, to nie była ona taka, jaką być powinna, niemniej jednak dawała podstawowe pojęcia. Dodatnią stroną kompletów było wprost braterskie zżycie się uczniów, którzy przeżywali wspólnie dolę i niedolę. Ci zostaną na pewno do końca życia przyjaciółmi. Są to moje osobiste spostrzeżenia.